Nr. 13. Kraków, Piątek 27 Października 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr. Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz 9 rano.

Z bieżącej chwili.

W ostatniej chwili odjazdu Rosyan z Paryża zaszedł fakt bardzo znaczący. W „Cercle militaire“ lotaryńskie deputacye wręczyły admirałowi Avelanowi podarki od lotaryńskiej ludności. Przywódca deputacyi, poseł Mezières, zaznaczył w swej przemowie do rosyjskiego kontradmirała, że Lotaryńczycy żywią te same uczucia dla Rosyan, co Paryżanie. Prosił o przyjęcie złotej księgi i innych podarków, pochodzących z rąk artystów lotaryńskich; będą one przypominać rosyjskim oficerom, że wiernych i oddanych przyjaciół mają w 1800 lotaryńskich gminach.

Zanadto widoczną jest aluzya tej demonstracyi. Szło o wysunięcie na przód, o przypomnienie zaboru Alzacyi i Lotaryngii, o zaprotestowanie zręczne przeciw niemu, o pokazanie ludowi francuskiemu, że Rosya w tej najdrażliwszej sprawie z nią sympatyzuje. Użyto do tej przeźroczystej demonstracyi wprawdzie delegatów z francuskiej części Lotaryngii, do dziś dnia do Francyi należącej, nie zaś z Lotaryngii, dziś do Prus należącej. Gdyby ci ostatni Lotaryńczycy zechcieli wystąpić, byłoby to prostą prowokacyą Prus i wypowiedzeniem wojny.

Demonstracya ta była wystawieniem Rosyi na prawdziwie ogniową próbę. Nic dziwnego, że kontr-admirał Avelane, podobno głęboko wzruszony, podziękował w imieniu oficerów i zapewnił, że ten objaw uczuć ze strony Lotaryńczyków pozostanie głęboko w ich sercu. Na tem się nie skończyło. I teraz przychodzi punkt najważniejszy.

Deputacya lotaryńska udała się do ambasadora rosyjskiego bar. Mohrenheima. I tu p. Mezières podniósł, że Lotaryngia dała pierwszy impuls do dzisiejszych uroczystości, przyjmując zeszłego roku w podniosłym nastroju wielkiego księcia Aleksego. Deputacya prosi, aby na pamiątkę niezapomnianych dni w Kronsztadzie i Tulonie, złożył carowi u stóp złotą książkę, opatrzoną podpisami 1800 lotaryńskich merów, która ma być wyrazem uczuć całej Lotaryngii. Ambasador oświadczył, że będzie tłómaczem wyrażonych uczuć wobec cara i złoży mu złotą księgę w najbliższym czasie.

Zatem urzędowa Rosya wzięła udział w tej demonstracyi, która miała przypomnieć światu sprawę alzacko-lotaryńską i stać się pogróżką, zwróconą przeciw Prusom; dowodem, że Rosya w tej sprawie podaje rękę Francyi. Najważniejszy to epizod z całego przybycia Rosyan do Paryża. Wprawdzie ambasador z całą rezerwą przyrzekł jedynie złożyć księgę u stóp cara, ale to na razie wystarcza. Car gotów jest przyjąć adres 1800 gmin lotaryńskich, wystosowany imieniem całej Lotaryngii — zatem i Alzacyi. Co na to powie cesarz Wilhelm?

Monachijska *Allgemeine Ztg.* pozostająca w bliskich z Bismarckiem stosunkach, wypowiedziała jako pewnik, że były kanclerz dotychczas jeszcze nie wie, za co i dlaczego utracił zaufanie i łaski cesarza. W odpowiedzi na to twierdzenie pojawił się ciekawy list z Berlina w *Züricher Ztg.*, który rzecz tę w następujący sposób tłomaczy:

„W roku 1878 po zamachu Nobilinga, cesarz Wilhelm I zamierzał ustąpić korony synowi. Bismarck wniósł kwestyę przed radę ministeryalną i ostatecznie przeprowadził, a następca tronu przez krótki tylko czas sprawował regencyę, zmuszony do podpisywania rozporządzeń ministrów, których nie mianował. Niebawem następca tronu dowiedział się, iż Bismarck w radzie ministrów odezwał się: „Cesarz nie może abdykować, bo jest mi jeszcze użyteczny“. Naturalnie w rodzinie następcy tronu słowa te żywy wywołały komentarz.

Książe Wilhelm (cesarz teraźniejszy), mający wówczas dopiero 19 lat, a w najlepszej z ojcem żyjący harmonii, odezwał się, że nigdy Bismarckowi tego nie zapomni. Pomiędzy ojcem a synem nastąpiło z czasem oziębienie, a przyjaciele Bismarcka najlepiej wiedzą o tem, kto się głównie przyczynił do tego. Nareszcie książe Wilhelm, jako Wilhelm II, wstąpił na tron, a wypadki przypominające mu słowa: „on mi potrzebny“ mnożyły się coraz więcej. Bismarck powiada, że nie wie, przez co utracił łaski cesarskie; nie mogę go w tym względzie objaśnić, ale może sobie uprzytomnić wyrazy: „on mi jeszcze potrzebny“ — można odpowiedzieć: „ale ja się innym wyzyskiwać nie dam“.

Nowa konferencya w niemieckiem ministeryum finansów odbyć się ma niebawem, a tym razem po Frankfurcie przyjdzie kolej na Berlin. Konferencyę tę spowoduje głównie opór przeciw projektowanemu podatkowi od wina i tytoniu. Dochody z podatku od wina obliczono wprawdzie na 10 milionów marek, ale dochód ten nie stoi w żadnym stosunku do wydatków, jakie pociągnęłaby za sobą kontrola i inne, związane ściśle z manipulacyą tą czynności. Co do podatku od tytoniu, znowu twierdzą, że wpłynęłoby to na zmniejszenie konsumpcyi, gdyż podatek ten spadłby na niższe gatunki tytoniu.

Oprócz Rudiniego, wystąpił przeciw finansowemu programowi Giolittiego także były minister, Branca, który w mowie do swych wyborców w Vaglio ostro krytykował projektowane pomnożenie podatków, nawet na cele wojskowe. Branca twierdzi, że ten, kto będzie miał odwagę udowodnić Europie ograniczeniem potęgi wojennej, iż pragnie istotnie pokoju, zdobędzie sobie sympatyę całego cywilizowanego świata i przekształci politykę całej Europy.

Madryckie dzienniki rozgoryczone są mocno na rząd, nie zdecydował się on bowiem jeszcze wystąpić tak stanowczo przeciw Maurom pod Melillą, jak tego żąda opinia publiczna, i to mimo, że Maurowie ci, tak zwani Rifennos, otrzymali posiłki od sąsiednich Kabylów. Rząd poczynił już przygotowania, a plan kampanii, nakreślony przez ministra wojny, rada ministrów przyjęła, ale spodziewają się ciągle w sferach rządzących, że sułtan Muley Hassan ostatecznie Maurów poskromi. Nadzieja ta jest mniej niż prawdopodobną. 31 szczepów mauretańskich stanęło już do „świętej wojny“, a fanatyzm Maurów jest szalony, gdy na rozkaz szeryfa rzucali się podczas ataku na Melillę na granaty i wyrywali z nich lonty, przyczem wielu zostało rozszarpanych na części. Również wojowniczy szczep Andszera, który zeszłego roku podniósł chorągiew buntu, chce się obecnie przyłączyć do „świętej wojny“. Hiszpanie niewątpliwie wplątali się w niebezpieczną awanturę, która będzie ich miliony kosztowała. Nb. z awantury tej wywiązać się może wojna z Marokkiem, i co za tem niechybnie nastąpi, wejście kwestyi marokkańskiej na porządek dzienny obrad gabinetów europejskich.

Wiec socyalistów w Kolonii, na którym p. Bebel powiedział impertynencyę komu się tylko dało, jak to wczoraj mieliśmy sposobność oznajmić, nie przyniósł nic, coby mogło istotnie zaciekawić. Charakterystycznym jest tylko fakt, że zgodzono się na to, iż kwestyj religijnych należy z największą oględnością dotykać i że nie należy mówić chłopom, co mogłoby dać duchowieństwu broń w rękę przeciw socyalnej demokracyi. Jeden z mowców żalił się, że w tym kierunku nader smutne poczyniono doświadczenia.

Powszechne prawo głosowania.

W ważnej i nie schodzącej z porządku dziennego sprawie projektu reformy wyborczej hr. Taaffego, podaliśmy głos prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. Dziś podajemy w obszernem streszczeniu głos hr. Hohenwartha. Przywódca to klubu katolickiego, wierny przyjaciel Polaków, mąż doświadczony w rzeczach publicznych. W klubie hr. Hohenwartha nigdy nie pomieściły się żywioły arystokratyczne lub skrajne, jak np. Lienbacher. Klub jego umiarkowany stoi na gruncie katolickim i reform w duchu chrześcijańsko-socyalnym. Już to najlepiej o nim świadczy, że nienawidzi go w najwyższym stopniu lewica liberalna; zwiąże się ona z młodoczechami, ze skrajnymi żywiołami; nigdy z klubem Hohenwartha.

Oto streszczenie mowy hr. Hohenwartha:

Nadzwyczajne wrażenie, jakie sprawił rządowy projekt reformy wyborczej we wszystkich politycznych kołach, jak niemniej i poza Izbą, zniewala do zajęcia w tej sprawie stanowiska już przy pierwszem czytaniu. Nie będę powtarzał rzeczy już tu podniesionych, ograniczę się tylko do krótkiej uwagi, iż żywiliśmy zawsze silną i najzupełniej usprawiedliwioną nadzieję, że w odpowiedzi na zaufanie, któreśmy rządowi okazywali w każdym wypadku i udowadniali naszem postępowaniem, będziemy przynajmniej w tak ważnych i głęboko sięgających kwestyach zabezpieczeni od wszelkich niespodzianek. Nadzieję tę rozwiano nam, a wskutek tego widzę się zmuszonym to podnieść, do podniesienia czego pierwej nie nadarzała mi się sposobność i wyrazić poważne obawy mych towarzyszów, które nam przyjęcie przedłożenia rządowego tak jak je mamy przed sobą, uniemożliwiają. Oświadczenie prezydenta ministrów, mające na celu złagodzenie wrażenia, nie wpłynęło na zmianę naszego usposobienia. Rząd w przedłożeniu swem zaniedbuje podług nas zasadę zastępstwa interesów, na której zbudowany jest cały nasz system wyborczy, a obecnie podniósł zupełnie niespodziewanie bardzo ważną i doniosłą sprawę i rzucił ją zupełnie nieprzygotowanej Izbie i nie możemy się pozbyć obawy, że przez to inne wielkie kwestye się poruszą, co ostatecznie zamiast ułatwić, utrudni tylko rozwiązanie owej sprawy. Nie mamy także najmniejszej pewności, że rząd znajdzie siłę na zatrzymanie kamienia, który raz toczyć począł, i na zapobieżenie konsekwencyom, które same wypływają z poruszonego principium, które — jakeśmy to wczoraj słyszeli — nowe koła wyborcze z całą stanowczością zaznaczają i których z całym naciskiem żądają. Gdybyśmy nawet zapatrywali się na rzecz z pewnym optymizmem, nie możemy nie widzieć, że reforma wyborcza w najbliższej przyszłości znacznie zmniejszy wpływ polityczny klasy średniej. Wymysł, jakoby chłopi nie mieli się czego bać wskutek reformy, gdyż i najniższe warstwy kraju są konserwatywne, mający nas uspokoić, jest zupełnie nieprawdziwym. Te najniższe warstwy nie są dziś ani konserwatywne, ani liberalne, ani radykalne, są one zupełnie wobec polityki apatyczne i obojętne. Ale z chwilą, kiedy powołane zostaną do urny wyborczej, staną się, jak wszyscy nieoświeceni, łupem emisaryuszów socyalistycznych, którzy rozwiną nierównie zręczniejszą, niż my, agitacyę. Jest jednak jeszcze i inna okoliczność. Mamy liczne fabryki w kraju, w których czasem robotnicy są tak liczni, iż przeważają chłopów i mamy wskutek tego reprezentantów gmin, którzy wszystko inne raczej reprezentują, jak interesa chłopskie, a tych przecież bronić jest potrzebą serca. O wiele więcej jednak jeszcze jest zagrożone prawo wyborcze w mieście.

Mówią wprawdzie, że my konserwatyści nie mamy naprawdę żadnego powodu ujmować się za mieszczaństwem, które stoi w przeciwnym nam obozie i współdziałanie z nami stanowczo odrzuca. Ale sytuacya ta nie jest nieodmienną, a mieszczaństwo zrobiłoby dla siebie najlepiej, gdyby połączyło się z konserwatystami, którzy unikają wszelkich gwałtownych skoków w życiu państwowem, a dążą do postępu na drodze spokojnego, organicznego rozwoju. Nie zapomnieliśmy nigdy, że oprócz kwestyj, które nas dzielą, są także takie, w których możemy się porozumieć. Prawo wyborcze burżuazyi jest zagrożone, co grozi także państwu, a ponieważ jesteśmy zawsze gotowi poświęcać nasze interesa stronnicze dla interesów ogólnych, sami wystąpimy za naszymi liberalnymi przeciwnikami.

Opinię naszą o reformie wyborczej opieramy tylko na interesach państwa, ale tak ważne sprawy muszą być rozważane spokojnie, aby przyniosły pomyślny rezultat. Dlatego zachowujemy sobie wolną rękę. Daliśmy w przeszłości dowody, że zawsze jesteśmy gotowi poprzeć słuszny rozwój prawa wyborczego, ale nigdy nie zgodzimy się na to, aby polityczna waga z rąk klas posiadających przeszła w ręce nieposiadających, co wytworzyłoby sytuacyę, którą każdy mąż stanu musiałby uważać za wysoce niebezpieczną i przed którą my, o ile nam sił starczy, chcemy bronić naszą ojczyznę.

Z Poznańskiego.

25 października.

List mój pierwszy zacząć muszę od wyrażenia hańby dla tych panów polskich, którzy żyjąc lekkomyślnie i nad stan, zmarnowali majątki i oddali nietylko dziedzictwo ojców swoich, ale szmat narodowej ziemi w ręce obce. W ostatnich czasach, oprócz lekkomyślności, życia nad stan i zbytku przede wszystkiem gra na giełdzie zbożowej przyczyniła się do ich upadku. Gra na giełdzie zbożowej przyszła do nas jak zaraza od Niemców; kiedy rolnictwo dzisiaj, wskutek amerykańskiej konkurencyi, ogromnych kosztów produkcyi, spadku cen, żadnych lub bardzo małe dochody przynosi, niemieccy właściciele ziemscy zaczęli spekulować na cenach zboża i robili prawdziwie giełdowe pod tym względem transakcye. Wielu właścicieli ziemskich z pomiędzy Polaków naśladowało ich i wpadli w przepaść.

NEMROD i S-ka

26) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Zamilkła przez chwilę, sądząc, że Nuno przerwie rozmowę w tak drażliwem miejscu. Widząc jednak, że zdaje się upierać przy swojem, wyprostowała gwałtownie kibić i głosem ostrym zapytała:

— Czy sądziłeś, że dam się wydać za mąż na pośmiewisko ludzi, przez kochankę własnego ojca?

Tym razem Nuno wybuchnął, dotknięty w najczulszą strunę i głosem zdławionym z irytacyi odpowiedział:

— Mam zamiar poślubić panią de Peral. Po tem coś mi powiedziała, czuję się w obowiązku zawiadomić cię o tem.

— Czemużeś pierwej tego nie uczynił? Nie mogąc wyrwać z mego serca nienawiści dla niej, zmusiłbyś mnie chociaż do szacunku.

— Niewdzięczne, niegodziwe dziecko! Taką mi dajesz zapłatę za miłość i troskliwość, jaką cię otaczałem? Jesteś bez współczucia dla mojej słabości. Zadajesz mi na zimno cios w samo serce. Obdarzasz przyjaźnią czarującą kobietę, dopóki mi jest obojętną, a odtrącasz z chwilą gdy ją kochać zaczynam. Czem zasłużyła na zniewagi, któremi ją od pół roku prześladujesz? Twój puryzm jest po prostu złośliwością i złem obejściem. Zkądżeś stała się taką rygorzystką? Czy nie widzisz, co się naokoło ciebie dzieje, i jak dyskretnie świat zapatruje się na podobnie drażliwe sytuacye? Właściwie nie powinnabyś wiedzieć o tem wszystkiem. Źle postąpiłaś dorozumiewając się rzeczy, których nie wolno ci przypuszczać; gorzej jeszcze czynisz, ubliżając własnemu ojcu. Twoje postępowanie jest niegodne; dotknęłaś mnie i przebaczenie przyjdzie mi z wielką trudnością.

Domyślam się, że nie zawahasz się w wyborze pomiędzy nią a mną — odparła z goryczą Estera. — Byłam na to przygotowaną.

Byłaś na to przygotowaną... Co przez to rozumiesz? Rozkazuję ci wytłomaczyć się jaśniej... Twoje obejście jest wprost dziwacznem od pewnego czasu... Zdajesz się żywić przekonania jak najgorsze... W tem się coś kryć musi... Zadurzyłaś się może w jakim dudku. Ale uprzedzam cię, że nie wyjdziesz za mąż bez mojego pozwolenia... A gdybyś próbowała narzucać mi jakiego zrujnowanego katolika, jakiego łowca posagowego, dałbym sobie radę z podobnemi zachciankami. Zabraniam ci myśleć o chrześcijaninie!

Estera podniosła wzrok na ojca. Rysy Nuna nabrzmiały z gniewu, usta zaciskały się groźnie, oczy błyszczały dziko z pod gęsto zsuniętych brwi. Wiekowa nienawiść prześladowanej rasy ziajała w tej twarzy wystraszonej przypuszczeniem, iż dziecko jego mogłoby należeć kiedykolwiek do potomka prześladowców.

Młoda dziewczyna odparła głosem lodowatym.

— Uspokój się, ojcze. Nie wyjdę za mąż — nigdy!

Chciała udać chłód, ale siły ją zawiodły, drgnęła boleśnie i wybuchnęła żałosnem łkaniem.

Na widok łez jedynego dziecka, które kochał szczerze wbrew wszystkiemu, gniew Selima stopniał w jednej chwili. Schwycił córkę w objęcia, szepcząc do niej łagodnie:

— No dalej, dalej... Cóż znowu?... Nie mówisz mi wszystkiego, co masz na myśli. A powinnaś wiedzieć, jak cię twój papa kocha... Od godziny zamieniamy okropne słowa i dręczymy siebie wzajemnie. Drogie dziecię, zaufaj znowu twemu ojcu. Czego żądasz dla twego spokoju? Chcesz, aby pani de Peral się usunęła? Dobrze, wyjedzie... Uda się do Paryża... Będzie to dla mnie wielka ofiara, ale ja ją poniosę bez wahania... Mnie tak boli widok tej posępnej twarzyczki i oczu pełnych wyrzutu... Ale czy pozwolisz mi się z nią ożenić? Pozwolisz? Prawda? Tego ciosu nie chciałabyś mi zadać? Widzisz, w moim wieku nie znalazłbym przyjaciółki podobnie tkliwej i tak mi oddanej.. Nie przecz... O wiem, co myślisz... Zdaje ci się, że mnie nie kocha... że jest interesowaną... Przysięgam, że tak nie jest... Nigdy nie chciała nic przyjąć ode mnie... A byłbym ją z rozkoszą wzbogacił. To wcielenie doskonałości! Ach, jakże czułbym się szczęśliwym, gdybyście mogły żyć w zgodzie? Jaki na to sposób? Mów. Nie cofnę się przed niczem... Wszystko uczynię. Ach, moja Esterko, szczęście twojego ojca od ciebie zależy... Jedno słówko uprzejme, pełne wyrozumiałości, niczego więcej nie żądam.

— Ożeń się z panią de Peral, jeżeli jesteś pewnym jej wzajemności. — Uszanuję twoją wolę.

— Ach, jak to chłodno powiedziałaś, Estero... Ale i za to dziękuję ci z całego serca.

Płakała wciąż, słuchając zwierzeń ojca. Czuła, że od tej chwili życie jej przechodziło w inną fazę, iż rozpoczynał się okres cierpienia i walki. Nie sądziła dotąd, że wpływ pięknej wdówki sięgał tak daleko. Teraz dom będzie w niej miał absolutną władczynię, która dla szybszego dopięcia planów, chciała rzucić Esterę w ramiona swego sprzymierzeńca. Jak się bronić? I przeciw komu? Przeciw własnemu ojcu? Ależ w takim razie zadany cios w jej własne uderzy serce...

IX.

Pewnego pięknego poranku margrabia Pont-Croix, przechadzając się po ogrodzie, usłyszał zbliżający się tentent konia, podniósł wzrok poza siebie i ujrzał powabną kibić amazonki... Podskoczył z galanteryą ku furtce, podając dłoń pięknej pani de Peral.

— Hrabina u mnie. Co za szczęście!

— Na które margrabia powinien był być przygotowany. Czy nie przyrzekłam?

— Nie jestem też zdziwiony, ale oczarowany.

— A jednak nie wyglądasz na to... Trochę więcej zapału w głosie, jeśli chcesz, abym ci uwierzyła... A mam na to wielką ochotę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sądzić można, że może to już ostatni większy majątek, który smutnej pamięci hr. Pläter Niemcom sprzedał. Dziś sprawiedliwość nakazuje uznać, że tej lekkomyślności i hulaszczego życia wśród szlachty, jak dawniej, nie widać, a oszczędność i pilnowanie domu zaczyna coraz więcej się szerzyć. Pomimo tego położenie jest bardzo złe i groźne, bo warunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiem są nadzwyczaj niekorzystne; zarówno właściciele ziemscy Polacy jak Niemcy są bliscy bankructwa, z wyjątkiem zamożnych bardzo jednostek; nawet więcej Niemcy aniżeli Polacy są bliżsi bankructwa. Ale to niebezpieczeństwa nie zmniejsza, bo w głębi Niemiec, w innych prowincyach cesarstwa jest dużo bogatych ludzi, którzy gotowi majątki kupować, jeśliby jaki Niemiec w Poznańskiem je sprzedawał, tymczasem nawet zamożniejsi Polacy kapitału nie mają i nie są w stanie nabywać majątków.

Jeżeli z winy szlachty taki smutny obraz nam się dziś przedstawia, to z drugiej strony radością napełniać musi, że mieszczaństwo polskie w Poznańskiem ogromnie się podnosi, że nietylko w samym Poznaniu, ale i w innych miasteczkach żywioł polski silnie wzrasta. Przyczyną tego, że miasteczka były zgermanizowane, stało się to, iż żydzi, którzy stanowili znaczną część ludności miejskiej, odrazu przyznali się do niemieckości i stali narzędziami germanizacyi. Dopiero od kilku lat żywioł mieszczański polski pracowitością swoją, skrzętnością swoją się podnosi i prawie codzień otwierają się w miastach i miasteczkach nowe sklepy i handle polskie.

Ale najwięcej zawsze pocieszającą rzeczą jest lud wielkopolski; ze wszystkich dzielnic Polski lud ten jest najwięcej przejęty świadomością narodową, poczuciem religijnem i cywilizacyi. Przyczyną tego objawu jest to, że duchowieństwo umiało utrzymać łączność z ludem i dworem; w Wielkopolsce te trzy czynniki: duchowieństwo, lud i dwór szły zawsze ręka w rękę. Ztąd też stawiły tak nieprzełamany opór germanizacyi, o który się wszystkie bismarckowskie przewrotności rozbiły. Nieprzyjaciele nasi podziwiali solidarność i jedność polską, i uznawali, że każdy dwór, kościół i lud razem z sobą idą i nawzajem się wspierają, natedy niema sposobu, aby w takiej wsi jakikolwiek skutek germanizacya odniosła.

To też możemy powiedzieć, że jak dawniej w historyi, widzimy, ilekroć tylko Polacy trzymali się solidarnie, byli niezwyciężeni, tak dzisiaj trzymając się razem, w zgodzie i jedności, mogą przetrwać wszelkie prześladowanie. Ale jak dawniej wszelka rozterka, waśnie, kłótnie, partye, zatargi sprowadzały na nas klęski i nieszczęścia, tak dzisiaj partyjne agitacye, siania niezgody i zawiści osłabia wszelką naszą siłę i przyczyniać się może do naszego pognębienia. Dlatego wyczytać można radość u naszych nieprzyjaciół na widok tego, co agitacye pokątne *Orędownika* i socyalistów wywołują.

Po wielu walkach i rozgoryczeniach, jakich widownią były zgromadzenia przedwyborcze w Księstwie Poznańskiem z okazyi zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego, a które walki tak radowały i cieszyły „życzliwe“ nam serca niemieckie, odbyło się nareszcie dzisiaj o godzinie 11 przed południem na wielkiej sali bazarowej walne zebranie delegatów powiatowych wraz z komitetem prowincyonalnym wyborczym na Wielkie Księstwo Poznańskie. Porządek dzienny obejmował sprawdzenie mandatów delegatów, wybór kandydatów na posłów na wszystkie okręgi wyborcze i wybór członków komitetu prowincyonalnego.

Zebraniu przewodniczył Stefan hr. Żółtowski. Główna walka rozwinęła się około zatwierdzenia wyboru delegata poznańskiego p. Bolesława Leitgebra, mieszczanina, człowieka pracy. Przeciw zatwierdzeniu występowali pp Czapla i dr. Gelichowski z Poznania; ostatecznie wybór p. Leitgebra został zatwierdzony. Toż samo zatwierdzony został skład komitetu prowincyonalnego.

Teraz zacznie się wybór kandydatów poselskich, a czynność ta dłuższy zabierze czas. Oby na ważną chwilę wyboru zapanowała jak największa jednomyślność i tyle nam potrzebna zgoda; inaczej niemiecki żywioł musiałby skorzystać z naszych swarów i wynikającego ztąd osłabienia.

Jedno z ostatnich zebrań przedwyborczych odbyło się dnia 22-go b. m. w Gostyniu; tu zebrali się wyborcy w ogromnej liczbie z całego powiatu. Przed zebraniem opowiadano sobie, że i tutaj odbędą się sceny, jakie miały miejsce na niektórych dotychczasowych zebraniach; umyślnie w tym celu przybył p. Mikołajewski z Krobi i p. Pniewski z Gostynia.

Przewodniczący przedstawił p. posła Cegielskiego którego komitet zaprosił do Gostynia, aby zdał sprawę z czynności Koła w ubiegłej kadencyi Sejmu pruskiego. P. Cegielski zaznaczył, że nie miał bezpośredniego obowiązku stawić się na dzisiejszem zebraniu, bo nie jest ani posłem, ani kandydatem w powiecie gostyńskim, ale chętnie tu przybył, ponieważ posłowie polscy powinni zjeżdżać z relacyami przede wszystkiem do tych powiatów, które, jak gostyński, Polaków na posłów nie przeprowadzają, aby rozbudzić jak najżywszą agitacyę w celu jeżeli nie zdobycia odrazu straconego posterunku, to przynajmniej wykazania, że liczba polskich wyborców nie zmniejsza się, ale rośnie. Poseł mówił potem obszernie o żywotnych sprawach finansowych i ekonomicznych oraz podatkowych, mówił o nowem prawie o dobrach rentowych, ale najdłużej o krzywdach płynących dla nas z prawa kolonizacyjnego i spotykających dzieci nasze w dziedzinie szkolnictwa. Mowa posła Cegielskiego trwała 5 kwadransy, przerywano ją brawami. Gdy poseł skończył, ozwały się oklaski rzęsiste i okrzyki: Niech żyje Koło polskie, niech żyje poseł!

Potem jeszcze ks. Górski w dłuższej przemowie oceniał działalność posłów polskich w Berlinie, a następnie objaśnił, jak szkodliwemi są swary i niezgody w polskim obozie, jak niesłusznie pewne grono osób przywłaszcza sobie nazwę partyi ludowej. Wreszcie zachęcał mowca wszystkich do zgody i jedności, a wówczas zachwiały się szeregi opozycyi i protesty p. Mikołajewskiego nie odniosły skutku wyborcy słuchać go nie chcieli.

Wreszcie na delegata wybrano hr Żółtowskiego z Godurowa, a na jego zastępcę p. Marcina Czabajskiego.

Odbudowaniem Polski zajmuje się obecnie znana *Münchener Allgemeine Zeitung*, będąca zawsze organem bismarckowskim. Gdy lud polski pragnie jedynie przyrodzonych praw swoich w szkole i kościele i upomina się o nie spokojnie, ale wytrwale, to organa bismarckowskie szczują na nas i posądzają o szkodliwe dla państwa niemieckiego dążenia. *M. Allg. Ztg.* ucieka się w tej mierze do pomocy listu ks. Bismarcka, drukowanego r. 1848 w *Magdeburger Ztg.* W liście tym Bismarck dowodził, że gdyby się oddało Polakom całe W. Księstwo Poznańskie, Prusy zachodnie i Warmię, to przecięłoby się Prusom najważniejsze arterye i oddałoby się miliony Niemców pod panowanie samowoli Polaków, a wszystko dla zyskania niepewnego sprzymierzeńca przeciw Rosyi. Gdyby zaś restytuowano Polskę w ciaśniejszych granicach i oddano jej tylko W. Ks. Poznańskie, to w niezadowolonej Polsce miałyby Prusy największego wroga.

Po co tak daleko ucieka się bismarckowski organ, nie rozumiemy. My tego rodzaju szczuciem nie damy się odstraszyć od wytrwałych dążeń i systematycznego zmierzania do rozbudzenia poczucia narodowego w ludzie, do uzyskania języka ojczystego w szkole i kościele, do zniesienia komisyi kolonizacyjnej. Jeżeli my żądamy tego, co jest słusznem i sprawiedliwem, co nikomu ujmy przynosić nie może, a co najwyżej może być tylko osłabieniem prześladowania, jakiego żywioł polski w Prusach doznaje, to nienawistne nam organa zaraz szczują, że nam idzie o odbudowanie Polski. Nierozważne głosy opozycyi w Poznaniu dają właśnie materyał do tego swojem szowinistycznem postępowaniem i objawianem ciągle niezadowoleniem z roztropnej polityki Koła polskiego.

Nędza w Sycylii.

Dzienniki donoszą, że w Sycylii szerzą się między ludem niepokoje i że rząd wysyła tam wojsko. Położenie ludu sycylijskiego jest bardzo smutne, rozpaczliwe i ono zapewne popycha nieszczęśliwy lud do ostatecznych kroków.

Oto obraz tych stosunków:

„W prowincyi Palermo własność jest podzielona; nie jest tak w Calta nisetta, Girgenti, Tropani. I tak pewien właściciel Agnello w Seculiana ma 40 do 50 milionów w gruntach. Tradycye feodalne, sięgające wieków średnich, znajdują jeszcze zastosowanie na tych ogromnych terytoryach. Wszyscy, którzy tam mieszkają i od nich zależą, muszą pracować w polu za zapłatę, składająca się z bochenka chleba, pół litra cienkiego wina i 4 lub 5 sousów dziennie. Jeżeli chłop nie może wyemigrować, to musi uchylić głowy i przyjąć te warunki. W ten sposób właściciele ziemscy mnożą swe bogactwa, pochłaniając drobnych właścicieli, którzy zdążają do upadku.]

Nawet bez zwyczajów tradycyonalnych, są warunki życia wieśniaka okropne; ziemie sprzedaje się przez licytacyę; licytant dzieli je, sprzedaje w drugiej licytacyi innym, którzy je znowu dzielą na mniejsze części. Ponieważ wszyscy chcą zarobić, przeto drobny licytant, ostatni *gabelloto*, nabywa bardzo drogo swój kawałek ziemi, tak że robotnika opłaca się tak skąpo, iż zaledwie ma tyle, aby nie umrzeć z głodu.

W kopalniach położenie robotników nie mniej jest opłakane. Tam robotnicy obecnie strejkują i strejk organizuje się na całej wyspie. Robotnicy skarżą się, że nie mogą wyżyć, że myto nie wystarcza na wyrównanie kosztów produkowania surowej siarki. Ze swej strony właściciele kopalń utrzymują, że nie mogą płacić więcej, że ponoszą nadmiar kosztów i że wskutek zastoju wywozu, zniżenia cen, znajdują się wprzededniu bankructwa.

Zapytywano jednego z robotników strejkujących, który przybył pieszo do Palermo, umierając z głodu:

— Dlaczego strejkujecie?

— Ponieważ nie możemy już wyżyć.

— Ależ strejkując, jak żyjecie?

— Umieramy z głodu, ale tak samo mrzemy z głodu, pracując. Dlatego lepiej raz się zdecydować i położyć temu koniec. Za każdą kolumnę siarki płacą nam 8 franków, musimy ponosić koszta ładowania, przewozu itd. Co tydzień, obliczając, przekonujemy się, że wydaliśmy 12 do 15 franków od *palazzo* czyli kolumny, a dostajemy tylko 8. Ponosimy zatem stratę, jakże tu możemy jeść? Skraca się życie, pracując w tych zapowietrzonych kopalniach w ciągłem niebezpieczeństwie zasypania lub wybuchu gazów. Żądamy zatem polepszenia naszego bytu, gdyż matematycznie jest dowiedzionem, że nam niepodobna żyć przy obecnej zapłacie.

— Właściciele również twierdzą, że się znajdują w smutnem położeniu.

- Nie wiemy o tem. W każdym razie mają ucieczkę w kredycie i znajdą pieniądze nietylko do życia. Ale my, czy choć za jednego sous dostaniemy chleba na kredyt? Zmuszeni umrzeć w ten lub ów sposób z głodu wraz z dziećmi, wolimy już umrzeć od wystrzału pistoletu.

Oto widok, jaki się przedstawiał przy zwiedzaniu jednej z kopalni.

Widać było tylko ludzi wynędzniałych, wychudłych, z twarzą zidyociałą. Szli do pracy lub powracali od niej smutni, przygnębieni, pełni goryczy źle tajonej, skłonni do rozdrażnienia i do bójki o drobnostkę. Dzieci wychudłe, w łachmanach, z oczami zapadłemi na pożółkłych, pargaminowych twarzyczkach, prawdziwe szkielety chodzące i brodzące w śmieciach i brudzie, podobne do zbłąkanych i zgłodniałych piesków. Ojcowie i matki nie są w możności dania im kawałka chleba!

Obraz pracy w kopalniach, gdzie kobiety i dzieci upadają pod ciężarem, gdzie wszyscy pracują w atmosferze zapowietrzonej, jest rozpaczliwy. A po dniu straszliwej pracy, kiedy wracają wieczorem do mieszkania wyczerpani, zgłodniali, ci ludzie nie znajdują nic do jedzenia.

Z Rosyi.

Położenie nauczycieli miejskich w Rosyi, szczególniej w guberniach odleglejszych, przechodzi wszelkie pojęcie. Nauczyciele miejscy, to ludzie skazani na śmierć głodową. *Ruskaja Żiźń* w kilkunastu artykułach podawanych prawie co kwartał domaga się rozpatrzenia tej sprawy od kuratoryi i zarządów pedagogicznych, oraz ziemstwa jako najbliższego zwierzchnika, dotąd przecież głosy prasy pozostały głosem wołającego na puszczy. W ostatnim numerze *Świeta* czytamy nowe fakta, a fakta te wymownym są dowodem zupełnego zaniedbania ludowej oświaty, boć w każdym razie nauczyciele ludu, jeżeli nie są płatni, to przynajmniej zaopatrzeni być winni w konieczną strawę.

Artykuł powyższy tak brzmi: „Niedawno p. Dobroszrawę, translokowano ze wsi Perszyna do wsi Kiryłowki. Przy obliczaniu nauczycielki co do pobranej przez nią pensyi pokazało się że Ziemstwo pozostało jej dłużnem płacę za 22½ miesięcy w kwocie 225 r. s. Nauczycielka przesłużyła na swej posadzie w Perszynie trzy lata, pobierając (idealnie) 10 rs. na miesiąc. Ponieważ zaś nie wypłacono jej za ten czas 225 rs. przeto utrzymywać się musiała z mniej niż 4 rubli miesięcznie. Nauczycielka nie otrzymując zgoła żadnej innej pomocy, nie posiadając krewnych, pozostała bez grosza i tym sposobem nie mogłaby się ruszyć z miejsca, gdyby nie ofiarność gminy, która jej złożyła na podróż 25 r. s. Pomimo nieustannie podawanych próśb do Ziemstwa, nie otrzymywała żadnej odpowiedzi.

Inny fakt. We wsi Marowce nauczyciel Dewentjew, nie umarł dotąd z głodu dla tego, że miejscowy starszyna zbiera dla niego codziennie po wsi zapasy żywności. Pomimo czteroletniej służby, dotąd nauczycielowi ani grosza nie wypłacono. Szczęściem nauczyciel umie robić koszyki, więc też po lekcyach, w nocy, plecie je i ako tako zaspakaja swoje konieczne potrzeby. Dług nauczyciela wynosi dotąd 480 rubli.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Sabiny m. i Iwona. Jutro Szymona i Judy.

Deputacyę do lwowskich posłów do Rady państwa zamierza wysłać stowarzyszenie lwowskich perukarzy, golarzy i fryzyerów, celem zasięgnięcia opinii tychże posłów, czyby nie można u ministerstwa wyprosić ulg w grożącem temu stowarzyszeniu znacznem podwyższeniö podatków i czyby nie pomogła na tę klęskę prośba do tronu wniesiona.

Naczelnikiem stacyi kolejowej we Lwowie, w miejsce p. Langego, mianowany został p. Seweryn Berezowski, brat lekarza dr. Kaz. Berezowskiego.

Egzamina lasowe w roku 1893. Przed komisyą egzaminacyjną, przy namiestnictwie, złożyli egzamin na samoistnych gospodarzy leśnych: Dobrzański Stefan, Kabłak Michał, Szydek Adam, Zieglbauer Edward z postępem dobrym, Dworak Franciszek, Popiel Jan Aleksander i Truksa Franciszek z postępem dostatecznym.

Na pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej: Cerkiewicz Aleksander, Frey Ferdynand, Jurkowski Jan, Kuryłowicz Mieczysław, Maś Wiktor, Piotowski Ludwik, Salamon vel Łapka Robert z postępem bardzo dobrym; Celewicz Grzegorz, Kozierowski Stefan, Krochmaluk Bazyli, Tuszyński Adam, Wabitsch Józef, Wittemberski Aureli z postępem dobrym; Adamski Edward, Boulangé Jan Füller Władysław, Gruszka Pankracy Hordyński Zenobiusz, Ilnicki Kazimierz, Kaucki Bolesław, Kwaśniewski Wincenty Lewicki Franciszek, Sabat Stanisław, Salik Feliks, Schmalz Karol, Tworzydło Jan, Wasyłeńki Julian i Wąsowicz Franciszek z postępem dostatecznym.

Jadnorazowa nauka szkolna. Rada szkolna krajowa zezwoliła na zaprowadzenie nauki jednorazowej w gimnazyach w Rzeszowie i w Tarnowie i w szkole realnej w Krakowie.

Z Sierszy. W tutejszej sali kasynowej odbędzie się w sobotę d. 28 bm. przedstawienie amatorskie na korzyść powodzian z następującym programem: 1) Chór górników, 2) deklamacya, 3) „Consilium facultatis“, kom. w 1 akcie hr. Fredry (syna), 4) kwartet męski, 5) cytra-duet, 6) „Błogosławieństwo górników“, żywe obrazy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Nowy Sokół“. W ostatnią niedzielę zawiązało się w Witkowie (Ks. Poznańskie) towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Przewodniczącym wybrano aptekarza p. Osten, a skarbnikiem (i tymczasowo sekretarzem) właściciela drukarni p. Cegielskiego. Reszta członków zarządu ma być obranych na najbliższem zebraniu. Ponieważ zaś w Witkowie oprócz towarzystwa przemysłowców innych polskich towarzystw nie ma, dlatego nie będzie towarzystwo „Sokół“ zbytecznem. Szczęść mu Boże!

Poszukiwania nafty. W Witwicy, około Bolechowa, pp. dr. Rudolf Zuber, docent geologii na Uniwersytecie we Lwowie i Witowski rozpoczęli wiercenia, które dały wyborne rezultaty. Okazała się obfita ropa naftowa. Takie same poszukiwania dokonał nieco dalej na tym samym gruncie p. Władysław Straszewski z pomyślnym rezultatem.

Odkrycie. We wsi Smysłowcy w powiecie łańcuckim, znaleziono sporo monet srebrnych i złotych, pochodzących prawdopodobnie z XIII. w.

Ślimaki. Powiat drohobycki nawiedzony został nową plagą. Ucierpiawszy dwukrotnie od powodzi, obecnie bronić się musi olbrzymim gromadom ślimaków, które niszczą całkowicie zimowe zasiewy. Dwory na nowo zasiały pola żytem i pszenicą, lecz włościanom grozi głód, gdyż zgoła żadnych nie posiadają zapasów ziarna.

Całusy Francuzek z Rosyanami. Korespondent *Now. Wremia* opowiada następujące sceny z Tulonu, na które patrzył własnemi oczyma: Widziałem w Tulonie kobiety z dobrego towarzystwa, które całowały po rękach majtków rosyjskich. Widziałem kobiety młode i stare, które ze łzami w oczach, z roztkliwionemi twarzami, brały miłośnie w obie dłonie opalone twarze rosyjskich majtków i całowały je jak siostry lub matki, w same usta. Idzie sobie majtek przez ulicę w niedzielę, gdy odbywała się batalia kwiatowa. Zachwycony tłum bije mu oklaski, tysiące rąk wyciąga się ku niemu z okrzykami: *Vive le Tzar! Vive la Russie!* Grzmiała marsylianka. Chmary różnokolorowych *confetti* zaćmiewały słońce, na majtka spadał istny grad bukietów. Z twarzą czerwoną, z oczyma nalanemi krwią, macha on białą czapką i woła: *Vive la France!* Łzy gradem płyną po twarzach rozentuzyazmowanych tłumów. Nagle kilka par rąk chwyta go, sadza do wspaniałej karety, napełnionej kwiatami i damami. Zmieszany majtek znalazł się w objęciach świeżych i bogato ubranych dam. „Stój, stój!“ — woła tłum kobiet w kostyumach orleańskich, przeciskając się do karety — „I my także chcemy ucałować rosyjskiego“. I majtek, zdjąwszy czapkę, całuje się z tłumem kobiet, z uroczystem wrażeniem na wzruszonej twarzy, jak gdyby całował się w dzień święty Wielkanocy. Kareta ruszyła. Majtek zachwiał się i uchwycił się za brzegi rękami. I oto ręce te okrywają pocałunkami kobiety, mężczyźni, dzieci.

Samobójstwo. Donoszą nam z Królestwa Polskiego, że niedawno dwoje młodych ludzi odebrało sobie tam życie. Przyczyną tego dramatu co rozdarł serca dwu rodzinom, była znowu miłość. 23 letni jedynak ubogich rodziców, w którym oni wielkie pokładali nadzieje, pokochał z wzajemnością panienkę, a że ich wielka dzieliła przepaść w pojęciu rodziców panny, bo przepaść majątkowa i rodowa, zakochani, pozbawieni wszelkiej lepszej nadziei, dokonali samobójstwa. Młodzieniec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a panna równocześnie zażyła truciznę. W liście przedśmiertnym młodego chłopca, przeznaczonym dla rodziców, znajdowała się prośba, by wszystkie od ukochanej otrzymane pamiątki, razem z nim złożono w mogile.

Teatr rosyjski w Siedlcach. W dniu 10 bm. otworzono na ziemi polskiej w Siedlcach nowy gmach teatralny dla przedstawień trupy rosyjskiej. Inauguracya odbyła się według słów *Dniewnika warszawskiego* z wielką pompą. Przemawiał do cisnącej się (?!) u wejścia publiki gubernator siedlecki. Jestto pierwszy stały teatr rosyjski w Królestwie polskiem.

Wyścig lokomotyw. Słynna lokomotywa angielska „The Empress“, znajdująca się na wystawie w Chicago, odbędzie wyścig na dziesięciomilowej przestrzeni z lokomotywą „999“ nowojorskiego centralnego pociągu błyskawicznego, o nagrodę w sumie 1000 dol.

† Zmarli. Aleksander Messyng, znany dziennikarz warszawski, pierwszorzędny humorysta, piszący pod pseudonimem „O—lek“, zmarł wczoraj w Warszawie. Śp. Messyng był długoletnim współpracownikiem *Kuryera Codziennego*. Śmierć ta, niespodziewana prawie, wywołała ogólny żal. Cześć jego pamięci!

Niepospolitą zbytnicą była Józefina Beauharnais, małżonka Napoleona I, jak wykazują szczegóły, zawarte w studyum o niej drukowanem w piśmie *Wiener Mode*. Cesarzowa przebierała się codziennie od stóp do głowy cztery lub sześć razy. Wszystkie suknie nie przedstawiające znacznej wartości, służyły tylko do jednorazowego użytku. Józefina potrzebowała tygodniowo 4 tuziny jedwabnych pończoch w lecie a dwa tuziny jedwabnych i trzy z najcieńszej wełny w ciągu zimy; nie nosiła nigdy pończoch pranych i ten zwyczaj jedynie wyjaśnia ową nadmierną ilość. Nadto zużywała tygodniowo trzy pary trzewików i tyleż par rękawiczek. Koronki do każdej koszuli cesarzowej kosztowały 200 fr. Co trzy miesiące kazazała oprawiać na nowo swoje klejnoty, a często też zamieniała noszone już na nowe Cztery razy do roku odnawiane były w jej komnatach kobierce, meble wyścielane i naczynia stołowe. W stajni stało 36 koni do użytku osobistego cesarzowej, nadto masztalerz jej miał rozkaz zmieniania co miesiąc tych, których maść wyszła z mody.

Raz na miesiąc otrzymywała cała służba nową liberyą, a odłożone przez cesarzową suknie rozdawane były jej pannom honorowym. Kilka wodotrysków zawierało perfumy, których zapas przedstawiał zawsze wartość 12.000 fr., a które na każde życzenie cesarzowej bywały dolewane do jej kąpieli. Szczegóły te doprawdy czyta się jak bajkę z „Tysiąca nocy i jednej“, uwierzyć bowiem trudno, że to mowa o małżonce Napoleona, nie zaś o jakiej odalisce nababa wschodniego.

Ciekawa sprawa. Wczoraj warszawski sąd okręgowy w wydziale IV. osądził sprawę z powództwa p. Hanemana, inżyniera z Petersburga, mającego swe posiadłości i lasy w gubernii warszawskiej, przeciwko kolei żelaznej nadwiślańskiej o szkody i straty za spalone lasy. Popierający powództwo, adwokat przysięgły Biskupski dowodził, że wskutek złego gatunku węgla, używanego na kolei nadwiślańskiej, iskry wylatujące z parowozów spowodowały pożar ogromnej przestrzeni lasów Hanemana, w majątku Błoty, powiecie warszawskim, za skutki którego kolej bezwarunkowo odpowiadać winna. Sąd okręgowy, nie uwzględniwszy tłumaczenia się obrońcy kolei, iż węgiel był tego samego gatunku, jaki używany jest na wszystkich innych kolejach tutejszych, powództwo w kwocie rubli 12,006 z procentami i kosztami rs. 650 zasądził.

Dymisya burmistrza Prixa Cokolwiek mogą nieprzyjaźni byłemu burmistrzowi Wiednia drowi Prixowi zarzucać, składając swój pierwszy urząd w mieście, ma on wszelkie prawo do skarżenia się na ludzką niewdzięczność.

Za jego staraniem wzrósł Wiedeń znacznie co do obszaru, otrzymał na przedmieściach dobrą wodę, wiele nowych gmachów i t. p. Dr. Prix zachowuje mandat do rady miejskiej, gdyż wiele jest jeszcze zainicyowanych przez niego przedsięwzięć, do przeprowadzenia których uważa on za potrzebne dołożenie swej osobistej i bezpośredniej pracy. Zwłaszcza lewica wyraża żal z powodu ustąpienia dotychczasowego burmistrza, a jeden z radców zapytany, kto nastąpi po doktorze Prixie, miał odpowiedzieć: „Trzeba rozpisać konkurs, lub zażądać ofert“.

Dr. Prix urodził się 6 maja 1836 roku w Wiedniu, a w roku 1860 został

doktorem praw. Od roku 1869 jest ciągle członkiem rady miejskiej. W 1889 r. został wybrany burmistrzem 81 głosami na 116; w roku 1891 z powodu zmiany ustawy gminnej, wybrano go ponownie burmistrzem 96 głosami na 138.

Balon Ferdynanda-Karola. W tych dniach ukończona została budowa balonu, zamówionego przez towarzystwo żeglugi powietrznej w Wiedniu, pozostające pod protekcyą księcia Ferdynanda-Karola. Balon ma objętości 1300 kubicznych metrów, może pomieścić trzy do czterech osób, a zbudowano go wyłącznie z materyałów zagranicznych. Tym sposobem Wiedeń posiada trzy balony. Jeden zbudowany przez oddział wojennej żeglugi parowej, drugi wynalazku p. Wiktora Silberer i trzeci obecnie ukończony. Ten ostatni ma za cel badanie nadmorskiego powietrza, w jakim to celu zaopatrzony został w potrzebne aparaty i instrumenta tak przez towarzystwo meteorologiczne państwa, jako i przez gabinet fizyczny miejscowego uniwersytetu.

Wystawa paryska w roku 1900 roztasuje się na większej znacznie przestrzeni, niż ostatnia. Obejmie ona pole Marsowe, esplanadę Inwalidów, Trocadero, wybrzeża Sekwany, Cours-laReine aż do pałacu Przemysłu. Prawdopodobnie, oprócz galeryi maszyn, wszystkie budowle na polu Marsowem z poprzedniej wystawy zostaną zniszczone. Nowy komisarz jeneralny, p. Picard, zamierza wznosić na terenie przyszłej wystawy same tylko budowle lekkie, które następnie będą rozebrane. Metoda Le Play, której trzymano się w roku 1867, polegała na tworzeniu kategoryi przemysłu, sztuki współczesnej i starożytnej itd. Zamiarem p. Picarda jest zmienić tę klasyfikacyę. W roku 1889 amator haftu np. był zmuszony iść do wystawy maszyn, aby się przyjrzeć, w jaki sposób wykonują się hafty, które podziwiał o 500 metrów dalej. Jeśli chciał porównać ten wytwór przemysłu nowoczesnego z okazami dawnymi, musiał odbywać trzeci kurs i szukać tych dokumentów w pawilonie sztuk wyzwolonych — w sekcyi wystaw przemysłowych retrospektywnych. P. Picard chce zawrzeć w jednych ramach te wszystkie okazy, ułatwiając zrozumienie rzeczy i zaspokajając od razu ciekawość. Zamierza nadto zwiększyć obszar komunikacyi w obrębie wystawy i dojazd do niej ze wszystkich krańców miasta.

Order Leopolda otrzymał dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, wiceprezydent apelacyi lwowskiej. Z tego powodu urzędnicy sądowi pod przewodnictwem p. radcy Misińskiego złożyli swe życzenia p. Tchórznickiemu.

Samobójstwo. W Brodach onegdajszej nocy popełnił samobójstwo (nożem w serce) zastępca burmistrza Izydor Katz. — Powodem czynu miały być, jak opowiadają, stosunki familijne i finansowe.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Doroczna loterya stowarzyszenia nauczycielek na dom schronienia, odbyć się ma dnia 3 grudnia w niedzielę, by dać sposobność matkom i dzieciom do zaopatrzenia się w upominki na dzień św. Mikołaja. Pierwsze posiedzenie komitetu loteryjnego odbyło się pod przewodnictwem p. Zelendskiej w czytelni przy ulicy św. Tomasza. Obecnemi były: panna Seweryna Górska, pani Mazarakowa, pani Faustynowa Jakubowska, panna Pogonowska, pani Odrzywolska, pani Jawornicka, pani Miłkowska i doktorowa Ponikłowa z siostrą.

Przyrzekły swój współudział: pani rektorowa Korczyńska, pani Krzymuska, pani Pawlikowska, hrabina Mieroszowska, pani Wojciechowa Kossakowa, pani Browiczowa, pani Pieniążkowa, pani Lipowska, pani Szarska, pani Ciechanowska i pani Zakrzewska. — Każdego czwartku o godzinie 6-ej będzie się zbierał komitet loteryjny dla obrady i podziału fantów, oraz dla kompletowania listy pań, biorących czynny udział. — Przygotowują się wielkie urozmaicenia i rozrywki, o czem doniesiemy później.

Kuchnia Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy św. Tomasza, l. 24, która za tanie pieniądze wydaje posilnie i smacznie przyrządzone potrawy w porze obiadowej, znajduje w szerokich kołach na- społeczeństwa zasłużone uznanie. Dowodzi tego najlepiej ożywiona frekwencya gości obiadowych, wynosząca obecnie przeciętnie dziennie po 120 osób, a w niektórych dniach liczba stołowników dochodzi do 150.

Śmiały i zuchwały złodziej skradł późnym wieczorem w niedzielę z zamkniętego zabudowania w ogrodzie Jordana rower z napisem „special". Jak się w dochodzeniu okazało, to sprawca kradzieży był dobrym cyklistą, gdyż szalonym pędem uciekał na skradzionym rowerze ku miastu. Organa tut. policyi, rozciągnęły jak najenergiczniejsze śledztwo w tej sprawie i prawdopodobnie nabędą w prezencie dla złodzieja cyklisty rower z napisem „św. Michał".

Od dwóch kieszonkowych złodziejek odebrano chustkę do nosa znaczoną W. S., z kwotą 4 złr pugilaresik w białej kościanej oprawie z napisem „Marienbad" oraz pugilaresik pluszowy zielony. Właściciele zechcą się zgłosić po odbiór do biura bezpieczeństwa przy ulicy Kanoniczej

† **Zmarli**. Karolina Günter, wdowa po sierżancie obwodowym przeżywszy lat 73 zmarła dnia 25 b. r.

Nabożeństwo. Ku czci św. Kryspina i Kryspianina, patronów szewskich, staraniem cechu majstrów szewskich odprawionem będzie nabożeństwo solenne w niedzielę dnia 29 b. m. W kościele WW. Świętych przy ulicy Grodzkiej.

Sekcya III prawnicza magistratu odbyła we środę dnia 25 b. m. pierwsze posiedzenie. Do sekcyi tej weszli pp. dr. Horowitz dr. Ichheiser, dr. Jakubowski Faustyn, Muczkowski, dr. Paszkowski Franciszek, dr. Pieniążek, dr. Propper, dr. Rothwein, dr Styczeń i dr. Weigel.

Posiedzenie zagaił prezydent p. Friedlein, poczem sekcya obrała prezesem p. Muczkowskiego, zastępcą zaś dra F. Jakubowskiego.

Odtąd obrady odbywały się pod przewodnictwem p. Muczkowskiego. Sekcya uchwaliła znieść się z dyrekcyą kolei państwowych, o przywrócenie dawnego sposobu wypłacania zaliczek, wysyłającym lub odbierającym towary na kolei państwowej w kasach magazynów kolejowych.

Uchwalono przyjąć bibliotekę po ś. p. Adryanie Baranieckim, ofiarowaną przez bratankę zmarłego.

Do komisyi rekursowej wybrała sekcya pp. dra F. Jakubowskiego, dra Ichheisera, dra Pieniążka i dra Stycznia.

Na najbliższem posiedzeniu wejdzie na obradę sprawa budowy drugiego domu dla biblioteki muzeum XX. Czartoryskich, w miejsce starego muru, przytykającego do bramy Floryańskiej.

Teatr zapowiada dziś na afiszu przedstawienie popularne ze zniżonemi cenami biletów o 33 prc. Odegranem będzie „Mąż od biedy" J. Blizińskiego i „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry (ojca). Rozpocznie zaś prolog wygłoszony przez p. Kotarbińskiego.

Jutro w sobotę po raz pierwszy: „Wąsy i peruka" komedya kontuszowa w trzech aktach oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego. W rolach głównych wystąpią pp. Antonina Hoffmann, Trapszówna, Wolska i Bednarzewska, panowie: Kotarbiński, Szobert, Przybyłowicz, Stępowski, Danielewski i Feliksiewicz. Cała wystawa sztuki w stylu roccoco sprawiona z wielkim nakładem.

Pożar. Wczoraj wieczór o godzinie 8 wezwano straż ogniową do kasarni Franciszka Józefa, na ulicę Rajską. Zapaliło się w magazynach kasarnianych z powodu nieostrożności żołnierza, który tamże wszedł po mundury paradne, gdyż na drugi dzień miał komendant zwiedzać koszary. Dwa posterunki straży przybyły już po ugaszeniu ognia przez samych żołnierzy.

Mysz dwunożna zakradła się do hali sukiennic, przez kraty żelazne i dobrawszy się do słoninki pani Anny Marcinkiewiczowej, ściągnęła około 10 kilo, którą to słoninkę wraz z pozostawionym fartuchem i pewną ilością cukierków, zaciągnęła do swojej nory. Wytropiono jednakże ową mysz, która nazywa się Wincenty Puchniar, ma lat 18 i całą historyę kradzieży za sobą.

TEATR.

Pan Damazy, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Pomijając interes obaczenia „Pana Damazego" w nowym teatrze niemałą ciekawość budzi wczoraj utwór Bliźińskiego, ze względu że w niektórych głównych rolach (Damazy, Mańka, Bajdalski, Antoni) wystąpić mieli artyści mało Krakowowi znani pp. Zboiński, Morska, Kamiński i Chędzyński.

Drugą część afisza wypełniły nazwiska dobrze nam znane pp. Wojnowskiej, Wolskiej, Lubicza, Trapszówny, Sobiesława. Gra tych ostatnich nie była dla nas niespodzianką — wiedzieliśmy dobrze zawczasu, czego mamy prawo się spodziewać. Toć od lat wielu utarte jest, że takiej Żegociny, takiej Tykalskiej jakie nam dają panie Wojnowska i Wolska drugiej korona polska nie posiada. Panna Trapszówna niejednokrotnie otrzymywała sążniste pochwały za Helenkę, p Sobiesław i Lubicz niejednokrotnie zbierali oklaski. Pierwszy jako pełen naturalnego humoru Genio, drugi jako wyrachowany gagatek cioci Żegociny.

Ciesząc się widokiem starych znajomych, uwagę naszą skierowaliśmy głównie na siły mniej nam znane.

Pierwsza zaprezentowała się Mańka (pani Morska). Próżno jednak szukalibyśmy w kreacyi pani Morskiej rysów sieroty zahukanej przez nieludzką opiekunkę, kobiety zawiedzionej w pierwszej miłości. Pani Morska była... milutką panienką. Ubiór również był za wykwintny i za bogaty. Wszak Mańka większą część dnia przesiaduje w kuchni lub kredensie, a więc musi mieć sukienkę bardzo skromną, pojedyńczą. Modne bufiaste rękawy były bardzo niestosowne. Mańka nie może ubierać się według ostatniego żurnalu.

Doskonałym w grze Damazym był p. Zboiński. Artysta dał wierny portret szlachcica prostodusznego i szczerego. Rubaszność zachował umiarkowaną. Wolałbym tylko widzieć Damazego więcej wesołym, niż go zrobił p. Zboiński. Charakteryzacya nie powiem, żeby była właściwą. Damazy wyglądał ponuro, nieestetycznie, tak jakby nie był ogolony.

Z wielką miarą artystyczną, równo, naturalnie odtworzył rolę rejenta Bajdalskiego p. Kamiński, przebojem zdobywający sympatyę Krakowian.

P. Chędzyński tym razem nie popisał się wcale. Antoni był sztywny i bezduszny.

Reżyserya sztuki należy do bardzo starannych. Wystawa, zwłaszcza w akcie II-gim i III cim, jak na dwór szlachecki bodaj czy nie była za kosztowna.

W całości znać było rękę wytrawną i pietyzm dla swojskiego dzieła.

J. Ł.

Repertoar teatru.

Piątek. 1. „Mąż od biedy" J. Blizińskiego. 2. „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach J. A. Fredry (ojca).

DO WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym miesiącem, upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

Nowy Kuryer Polski kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	35 cent.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincyi
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	70 cent.
Kwartalnie	5 „	— „
Półrocznie	10 „	— „
Rocznie	20 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie	5 złr.	80 cent.

We Francyi, Anglii, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	6 złr.	70 cent.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracyi „Nowego Kuryera Polskiego" w Krakowie, ul. Szewska l. 7, 1. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

TELEGRAMY WŁASNE
Nowego Kuryera Polskiego.

Poznań. Napewno wybrani zostaną kandydaci do sejmu pruskiego: Szuman, Wawrzyniak, Głembocki, Jan Żółtowski, Cegielski, Motty, Jażdżewski, Jerzykiewicz i Mizerski. — Wątpliwym jest wybór Żychlińskiego, Brodnickiego, Rożańskiego Ostrowicza i Dziorobka. Reszta kandydatów niema widoków przejścia. Wogóle, o ile sądzić można, wybranych będzie ugodowo usposobionych 9 kandydatów, 2 przeciwników ugody, a 2 wątpliwych. W prezydyum Koła zajdzie zmiana.

Warszawa. Na wypadek śmierci Hurki, którego stan jest groźny, ma być zarządzone w Królestwie pomnożenie siły wojskowej. Dziennikom zakazano ogłaszać biuletynów.

Wiedeń. Komisya dla praskich zarządzeń wyjątkowych, rozpoczęła obrady. Ze strony rządu byli obecni: ministrowie Taaffe i Schoenborn, szef sekcyi Plappart i radca dworu Czapka. Na posiedzenie przybyło około 200 deputowanych z różnych stronnictw.

Prezes ministrów oświadczył, iż rząd gotów jest przedłożyć cały materyał komisyi i pragnie także, aby ten materyał był podany do wiadomości Izby. Część jednak materyału może być zakomunikowaną tylko na poufnem posiedzeniu. Jeśli komisya nie byłaby skłonną do wysłuchania tej części materyału na poufnem posiedzeniu, natenczas rząd nie będzie mógł przedłożyć całego materyału, lecz tylko część takowego. Prezes ministrów prosił o powzięcie uchwały w tej mierze.

Po krótkiej dyskusyi uchwaliła komisya 18 głosami przeciw 5 wysłuchać części materyału na poufnem posiedzeniu.

Wniosek prezesa ministrów, aby komisya cały materyał przyjęła na posiedzeniu poufnem, celem rozsortowania go, podjęty przez Jaworskiego, został uchwalony 16-tu głosami przeciwko 7, poczem posłowie, nienależący do komisyi, a obecni na posiedzeniu tylko jako słuchacze, opuścili salę obrad.

Po otwarciu poufnego posiedzenia rozpoczął Czapka czytać akta.

Wiedeń. Komisya wojskowa przyjęła bez zmiany nowelę do ustawy o obronie krajowej.

Wiedeń. Przypuszczają tu zamknięcie sesyi. Następstwem tego byłoby, że na porządku dziennym nowej sesyi, którąby otworzył cesarz mową tronową, nie stałoby żadne z tych przedłożeń, jakiemi się zajmuje obecna Izba, lecz musiałyby być wniesione wszystkie przedłożenia na nowo.

Wiedeń. Słychać, że Rada ministeryalna zasadniczo uchwaliła nie rozwiązywać Izby. W potrzebie nastąpi tylko zamknięcie sesyi.

Wiedeń. Mimo, że lewica w wydziale głosowała za wnioskiem Jaworskiego wykluczenia jawności, merytoryalnie głosować będzie przeciw ustawom wyjątkowym.

Wiedeń. Cesarz przesłał telegraficznie swoją kondolencyę księciu Wł. Czartoryskiemu.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 333·37, — Laenderbank: 245·50, — Staatsbahn: 302·25, — Lombardy: 103·—.

Praga. Śledztwo w sprawie „Omladiny" skończone. Przed sądem stanie 50 osób.

Praga. Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej wybrano 16 staroczechów, 13 młodoczechów. Odbędzie się 5 wyborów ściśleszych.

Berlin. Arcyksiążę Albrecht odjechał do Wiednia. Aż do stacyi Wildpark odprowadzili arcyksięcia cesarz niemiecki i książę Henryk. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Cesarz uściskał arcyksięcia dwukrotnie.

Paryż. Ambasador Mohrenheim wyjechał do Tulonu.

Paryż. Carnot przyjmował dziś braci carskich Sergiusza i Pawła, którzy dziękowali imieniem cara za przyjęcie Moskali.

Paryż. *Temps* zestawia hr. Taaffego z lordem Diszalim, który również jak Taaffe chciał wprowadzić reformę wyborczą, jednak — z dziwnym brakiem próżności autorskiej — zniósł spokojnie to, że z projektu jego nie zostało nic oprócz pierwszych słów „Where as"... (Zważywszy...). Podobnie będzie i z hr. Taaffem.

Paryż. Rosyjski minister finansów w imieniu swojem i swych kolegów przesłał francuskiemu ministrowi handlu, p. Terrier, depeszę z wyrazami przyjaźni dla francuskich kolegów i życzeniami pomyślności dla Francyi. P. Terrier odpowiedział również serdecznie.

Rzym. Pogrzeb angielskiego ambasadora, lorda Viviana, był nader wspaniały. Końce całunu nieśli minister Brin, ambasadorowie niemiecki, austryacki, hiszpański, francuski, rosyjski i turecki, oraz mistrz ceremonii i reprezentanci senatu i izby. Jako zastępca króla Humberta szedł za trumną książę Neapolu; królowę Wiktoryę zastępował pułkownik Slade. Dwa wozy wiozły wieńce. Pogrzeb ten był w ogóle jawnym dowodem sympatyi Włoch dla Anglii.

Kolonia. Wiec socyalistów uchwalił, iż niemiecka socyalna demokracya uważać ma dzień 1 maja za powszechne święto robotnicze. Ale ponieważ w obecnem położeniu w Niemczech nie dla wszystkich to jest możliwem i dlatego, tylko ci robotnicy i te stowarzyszenia mają dzień ten święcić, którym to szkody nie przyniesie

Petersburg. *Nowoje Wremia* zapewnia, iż w obecnej chwili toczą się rokowania z rządem austryackim w sprawie utworzenia rosyjskiego jeneralnego konsulatu w Krakowie.

Lyon. Admirał Avelane przyjmował 160 delegacyj rozmaitych towarzystw, które mu wręczyły podarunki. Przed mieszkaniem Avelana ludność urządziła owacyę.

Lyon. W bankiecie w ratuszu wzięło udział 400 osób. Mer wzniósł toast na cześć cara i carskiej rodziny. Avelane odpowiedział toastem na cześć rady municypalnej i ludności Lyonu. Po bankiecie odbyło się przedstawienie galowe w teatrze na rzecz ofiar rozbitego statku rosyjskiego „Rusałka". Gości rosyjskich, którzy odjechali około północy, wszędzie przyjmowano żywymi okrzykami.

Nowy Jork. Pomyślniejsze widoki obalenia bilu Shermana przypisywane są tutaj przedewszystkiem faktowi, że Cleveland połączył się z republikanami.

Waszyngton. Admirał Stanton, komendant eskadry Stanów Zjednoczonych, znajdującej się na wodach brazylijskich, otrzymał rozkaz zdania komendy kapitanowi Pickingowi, ponieważ dopuścił się braku kurtoazyi wobec zaprzyjaźnionego narodu, oddając powitanie aemirałowi Mello, naczelnikowi powstańczej brazylijskiej floty.

Przyjechali do Krakowa
dnia 25 października.

Grand Hotel: F. Nelken z Wiednia. — A. Trzecieski ze Trzciany. — E. Jakoblewicz z Wiednia. —K. hr. Łubieński z Krakowca. — E. Nitschke z Wrocławia. — O. Haarhaus z Berlina. — J. Badowski z Warszawy. — F. Beckert z Wiednia.

Hotel Drezdeński: M Klein z Berna M. — M. Weinberger z Wiednia. — S. Müller z Berlina. — Dr. K. Binar z Bielska. — Z. Reiner z Prosznic. — L. Canean z Warszawy. — A. Nelesky z Pragi. — X. Wł. Caneau z Wilkowic. — J. Melechowicz z Łomży.

Hotel Pollera: A Pstruszyński z Sandomierza. — M. Barczowa z Warszawy. — B. Lipiński ze Lwowa. — Dr. T. Jendl ze Lwowa. — M. Szydłowski ze Lwowa. — St. Czyszczan z Wiednia. — E. Dereniowski z Sieciechowic. — E. Tomaszewski z Nowego Brzeska. — M. Hammerschlag z Wiednia. — J. Noriller z Wiednia. — K. Jarmutha z Czerniowiec. — H. Giesing z Köln. Ernfeld. — W. Doniairska z Korzuszek — W. Oświęcimska z Mińska. — K. Reinisch z Wiednia. J. Stypuła z Tarnawy. — K. Heselle z Paryża.

Hotel Krakowski: Z. Lipiński z Warszawy. — St. Artwiński z Csrkwi. — J. Lithmann z Pragi. — K. Bochnicka z Luzany.

Hotel „pod Różą": A. Griesswaldowa z Chmielowa. — P. Murkart z Berna M. — T. Kotelska z Bendzina.—M. Mstkowska z Warszawy.

Hotel Polski: F. Besley ze Lwowa. — St. Zaleski z Warszawy.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 26 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	96	65	Anglobank	148	75
srebra »	96	55	Union	250	—
4% złota	119	45	Bankverein	121	50
4% koron.	95	95	Akc. Länderb.	245	40
Akc. bank au.-w	992	—	„ k. K. L.	216	—
„ kredytowe.	332	75	„ lwowsko-czerniow.	258	—
Londyn	126	70	„ poludn.	103	—
Napoleony	10	06	Elbethal	237	25
Dukaty	6	—	Nordbahn	2870	
Marki	62	27	Staatsbahn	301	87
4% Rent. w. k.	93	50	Alpin	50	50
4% „ „ zł.	116	15	Akcje tyton.	188	50
Losy prem. węg.	150	—	Ruble	131	87
Losy tureckie.	48	—	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 26 października.

Banknoty austr.	160	50	4% L. likw. p.	—	—
Krótki Wiedeń	160	40	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	212	25	„ austr. kr.	197	62
5% List. zast. p.	65	40	Ultimo Ruble.	212	25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Doc. dr. St. Braun

mieszka obecnie

ul. Podzamcze l. 14 na parterze

(dom Wnego Straszewskiego przy plantach). 26 (4—10)

Dr. Filipkiewicz

lekarz zakł. w Cieplicach Trenczyńskich

powrócił i ordynuje

w cierpieniach **reumatycznych i artrytycznych.**

Ul. Kolejowa, l. 18 I. piętro.
8 4 8

Po wodospadach Niagary

WSCHÓD

a mianowicie:

Egipt, Algier, Piramidy, Kanał Sueski.

50 najwspanialszych widoków

oddanych wiernie, tak jak w naturze, zachwyca inteligentną publiczność w *Panoramie królewskiej*, w Rynku, linia A—B l. 45 I. piętro, od 9-ej rano do 10-ej wieczorem codziennie.

Wstęp 25 ct., uczniowie 15 ct.

W godzinach przedpołudniowych unika się czekania. 29 (2—4)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Cezar Kornhäuser

lekarz szpitala św. Łazarza

po dłuższej praktyce w klinikach wrocławskich i pragskich osiadł w Krakowie przy ul. św. Gertrudy, l. 29 I. p. ord. 2 - 4 po poł. 27 2-5

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B. Urządzenie mieszkań. Magazyn pościeli. Wyprawy ślubne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Bibułki i liście do wieńców i wszelkie przybory do kwiatów poleca firma **H. Kretschmer** w Krakowie, Rynek l. 10. 6 6 8

3 dobre krowy cielne do sprzedania. Wielopole Nr. 16 w ogrodzie. 9 4 4

Majątki. 1900 m., 1400 m., **wieś** koło 300 m. i **folwark** 80 mórg blisko Krakowa do sprzedania. **Kamienica** w śródmieściu i **kamienica** nowa piękna. **Dom** z ogrodem itp. do sprzedania. Guwerner, rządcy, buchalterzy itd. do umieszczenia, poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka l. 30. 49 3 4

Kupuję książki do czytania polskie i niemieckie. S. Breiter. Podgórze wypożyczalnia książek. 12 2 6

Nie można nie zrobić bez krzyku!
Więc słuchaj i dziw się prawy katoliku!
Poco kupować na rogu od żyda:
Kiedy i chrześcijaninowi Twój grosz się przyda!
Książki, książeczki, obrazki, krzyżyki,
Różańce, lampki, różne medaliki, 51 3 ?
Figury maleńkie, średnie i duże,
Fotografie na szkle i porcelanie (niby na marmurze)
Dostaniesz na placu Maryackim, obok kościoła
U ZAJĄCZKOWSKIEGO, pod znakiem „Anioła".
Towar ma dobry i tani, znajdziesz go snadnie,
A postąpisz nietylko uczciwie, ale i ładnie!

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład czyszczenia i farbowania

za pomocą pary 52 3 ?

ubiorów męskich i sukien damskich

poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:

Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26. M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16. Rosenscheim.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka, w zabudow. poczt., A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A. Weinberg.**
Tarnów: **Ul. Wielkie Schody, l. 7, Ch. Mayer.**
Bielsko-Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**

Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht.**

Już nadszedł świeży transport

LAMP

STOŁOWYCH, SALONOWYCH, GABINETOWYCH I WISZĄCYCH

utrzymuje na składzie

NAJLEPSZĄ NAFTĘ NIEEKSPLODUJĄCĄ

Cesarska najlepsza litr 22 ct.
Salonowa litr 20 ct.

Również wszelkie naczynia kuchenne glazurowane, mydła, sody, farbki do prania, maszynki do spirytusu, „Zacherlin" itd.

Świec Apollo 500 gr. 42 ct.
„ „ 500 gr. 48 ct. (z dziurami).

Towar najlepszy po zniżonych cenach.
Obstalunki na prowincyę uskuteczniam natychmiast odwrotną pocztą.

Z poważaniem **JAN ERKER**
8 10 ulica Szewska Nr. 3, w Krakowie.



APTEKA „POD KORONĄ"
Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. *37 6 ?

KAROLINA WITKAY

udziela lekcyj

TAŃCÓW

w własnem mieszkaniu, pensjonatach i domach prywatnych.
ul. Grodzka L. 35, I piętro. 32 4 ?

Poszukuje się zdolnego agenta

władającego dobrze przynajmniej językiem polskim i niemieckim, któryby znał okolice gubernii kieleckiej w Królestwie Polskiem i zdolny był do wyjazdu tamże.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowego Kuryera Polskiego". 42 4 5

Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA"

wyrobu firmy

JOSEF BARDOU & FILS

PERPIGNAU-PARIS.

60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!".

„Le Gloria" Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**
„Le Gloria" **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą: „JOSEF BARDOU & FILS"
„Le Gloria" bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także
„Le Gloria" **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.**
„Le Gloria" bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.** 58

Skład towarów żelaznych i norymberskich

ŁYŻWY pod firmą ŁYŻWY

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE, * 53 2 10
przy ulicy Grodzkiej l 36 (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jako to:
noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia itp. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe.

ŁYŻWY ŁYŻWY

Osoba młoda

inteligentna,
poszukuje posady samoistnego zarządu domu i gospodarstwa w mieście lub na prowincyi.
Adres: **A. A. 200**
poste-restante Kraków
poczta główna. 4 5

Na dnie zaduszne.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, wielka dogodność dla Szanownej Publiczności. Przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracye grobów świeżymi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas wieńców, świeżych i suchych po cenie bardzo przystępnej, od 40 ct. wyżej, rośliny kwitnące od 20 ct.

17 **E. Uklański,** 6 ?
Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU
Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 50 3 ?

G. LAZAR. — Kraków.

ul. Św. Jana, l 9, na dole w podwórzu.

Höchst Interessant!!

Verlangen Sie den interessanten Catalog Höchst Interessanter Bücher & Bilder gegen Einsendung von 15 kr. in Briefmarken. 13 6 ?

FISCHER & Co., Verlag,
Amsterdam, (Holland).

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

KONC. ZAKŁADU FABRYCZNEGO WÓD MINERALNYCH

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i bledaicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.
Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce **Gieshüblera, Krondorfer i Apolinaris** używana.
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

SKŁADY W APTEKACH:

We LWOWIE p. **Wewiórkowskiego,** p. **Ruckera,** p. **Lachowicza,** w TARNOBRZEGU p. **Krzyżanowskiego,** w GORLICACH p. **Rogackiego,** w GLIŃCACH p. **Hełma,** w LEŻAJSKU p. **Denkera,** w MIELCU p. **Pawlikowskiego,** w SANOKU p. **Geli,** w ZAŁURGACH p. **Małkowskiego,** w ŻMIGRODZIE p. **Paszkowskiego,** w TARNOPOLU p. **Brudzyńskiego.**

W DROGUERYACH:

W KOŁOMYI p. **Dąbrowskiego,** w BOCHNI p. **Michnika,** w JAŚLE **w filii naszej fabryki,** w KRAKOWIE **w naszej fabryce i przeważnie w aptekach.** 20 4 10

Prawdziwy koniak kuracyjny
„FINE CHAMPAGNE"

z słynnych winnic, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób osłabionych. Butelka po **2·50, 3 i 4 złr.**

Starka winna (Weinstarka) bardzo stara po 1 złr. i 1 złr. 50 ct butelka.

Śliwowica smyrneńska, stara po 1 złr i 1·50 butelka.

Wysyła na prowincyę franco z doliczeniem 36 ct.

DOM HANDLOWY H. FRITSCH

w Krakowie, Mały Rynek.

Główny skład wódek łańcuckich

J. W. hrabiego Romana Potockiego z Łańcuta. 18 2 ?

P. MOOR, Skład futer,

Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.**

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**